

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięc. 1 zł. 2-krotną dost. do domost. 1-80

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

w Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

w innych krajach: 2 zł.

Bezpłatnych donleżeń Redakcyja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(inzeraty)

za 1 wiersz petitywy albo jego miejsca 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Naprowincyi:

wydania rannego 2 ct. 8 ct.

wieczornego 3 . 4 .

oba wydania razem 4 . 5 .

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L W O W, ulica Chorążczyzny 1. 17

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasza Hansmana.

Wydawca: **STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.**

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Londyn, 2 maja. Przez cały dzień wczorajszy krążyły tu pogłoski o wielkiej bitwie morskiej, stoczonej w pobliżu wysp Filipińskich. Amerykanie w bitwie tej mieli stracić dwa okręty i 500 ludzi.

Część floty hiszpańskiej z 2000 ludzi miała zostać zniszczoną.

Informacje, których zasięgano w New Yorku, nie daly żadnych pewnych rezultatów.

New York Journal otrzymał telegram z Hong Kong (Chiny), że i tam krążyły pogłoski o wielkiej bitwie morskiej pod Manillą, w której flota amerykańska miała zostać z wyciężoną.

W Waszyngtonie pogłoski te spotykają się z zupełnym niedowierzaniem.

Madryt, 2 maja. Gazeta *Liberal* otrzymuje z Manilli następującą depeszę:

Eskaadra hiszpańska opuściła port Subie. Zaraz potem ukazała się flota amerykańska i odbyła rekonensans. Następnie okręty amerykańskie odplynęły, jak sądzą, w kierunku Manilli. Wojska strzegą wybrzeży, ażeby przeszkodzić wylądowaniu.

Hong Kong, 2 maja. Angielski parowiec „Memnon“, który dopiero co przybył z Filipinów, zawiadamia, iż widział flotę hiszpańską na zewnątrz portu Manilli.

Kapitan okrętu mniema, że eskaadra amerykańska bez bojowych okrętów pancernych 1-ej klasy lub wielkich sił lądowych nie zdoła sforsować wejścia do zatoki.

Powstańcy filipińscy zamierzają zaatakować Manillę ze strony lądu w tej samej chwili, gdy eskaadra amerykańska będzie atakowała forty od strony morza.

Madryt, 2 maja. Urządzenie donoszą z Havany: Okręt wojenny amerykański bombardował baterie, znajdujące się przy wejściu do portu Cienfuegos, został jednakowoż zmuszony do odwrotu przez trzy kanonierki hiszpańskie.

Statki hiszpańskie odniosły małe awarye.

Inny okręt amerykański zagrażał wybrzeżom w pobliżu Mariel (na zachód od Hawany). Wyślano tam wojska. Pozostała eskaadra amerykańska pozostaje w dalszym ciągu przed Havaną.

Madryt, 2 maja. Telegram z Havany donosi: Trzy okręty wojenne amerykańskie usiłowały one-gdaj bombardować Cienfuegos na południowym wybrzeżu Kuby, nie zrzuciły jednakowoż żadnej szkody.

Forty hiszpańskie nie odpowiadały wcale na ogień.

Londyn, 2 maja. Z St. Vincente donoszą: Flota hiszpańska, która ztąd wypłynęła, podzielona była na dwie partye.

W pierwszej znajdowały się: cztery krzyżowniki pancerne „Infanta Maria Theresia“ (okręt flagowy), „Almirante Oquendo“, „Vizcaya“ i „Cristobal Colon“ i trzy statki przeznaczone do niszczenia torpedów „Pluton“, „Terror“ i „Furor“.

W drugiej partyi znajdowały się torpedowce „Azor“, „Rayo“ i „Ariete“ oraz dwa uzbrojone okręty transportowe, naładowane węglem, „San Francisco“ i „Ciudad de Cadix“. Ta ostatnia partya powróciła do portu wskutek kolizji pomiędzy dwoma torpedowcami; ale nazajutrz rano, po naprawieniu drobnych uszkodzeń, wyruszyła ponownie na morze.

New York, 1 maja. Wielki parowiec oceanowy „Paris“ z linii Amerykańskiej, którego przybycie do Fire Island sygnalizowano wczoraj, przybył dziś bezpiecznie do portu nowojorskiego.

Przywiózł stu kilkudziesięciu pasażerów.

W chwili wyjazdu z Southampton polowały nań kanonierki hiszpańskie, ale zdołał zmylić ich czujność i odbyć szczęśliwie podróż. Pomogły mu tego umyślnie widać puszczane wieści o schronieniu się okrętu do angielskiego portu Yarmouth.

Obecna podróż jest ostatnią podróżą oceanowego bieżuna.

Przechodzi on niezwłocznie w ręce rządu i zostaje uzbrojony, jako posiłkowy krążownik. Nazwa statku zmieniona zostanie na „Yale“ (znany uniwersytet amerykański). Gazety tutejsze witają bombastycznymi artykułami powrót okrętu. Jego wywinięcie się z trudnego położenia uważają za *tour de force*.

New York, 2 maja. Z Cincinnati, ze stanu

Ohio, telegrafują: Zarząd licznej organizacji katolickiej młodzieży w Stanach Zjednoczonych noszącej nazwę „The Young Men's Institute“, oświadczył, iż gotów jest dostarczyć na wypadek wojny 50.000 ochotników. Pojedyncze oddziały zawiadomiono telefonicznie, aby przygotowały się do stawienia pod broń.

Waszyngton, 2 maja. Posiłkowe amerykańskie krzyżowniki „St. Paul“, St. Louis, „Harward“ i San Francisco zostały przydzielone do eskaдры ruchomej kontradmirała Schleya w Hampton Roads.

Wyruszyły one naprzód, jako statki patrolowe.

Wszystkie cztery okręty, olbrzymie oceanowe parowce, dopiero w ostatnich dniach zostały nabyte i uzbrojone przez rząd amerykański. Pierwsze trzy należały do floty kompanii Amerykańskiej (*American Line*), która utrzymywała komunikację pomiędzy New Yorkiem a Southampton i uważane były za najszybsze oceanowe bieguny. „Harward“ nosił dawniej jako okręt pocztowy, nazwę „New York. Zmieniono ją, ponieważ marynarka wojenna amerykańska posiada już krążownik tej nazwy (obecnie w Key West).

Londyn, 2 maja. Z New Yorku donoszą, iż wszystkie ochotnicze organizacje ze stanu New Yorku odpowiedziały na wezwanie rządu i wstąpiły do szeregów armii. Tylko pułki 7, 22 i 23 nie zastosowały się do wezwania. Szczególne oburzenie w New Yorku wywołała odmowa 7go pułku. Jest to t. zw. „Dandy-Seventh“ (Siódmy pułk Gogów), złożony z 1060 synów najbogatszych rodzin. Gazety piorunują na ten oddział. Przed główną kwaterą „7go pułku“ jacyś złośliwi wysypali cały wóz... pierza.

Waszyngton 2 maja. Z Filadelfii donoszą: Dziś lub jutro spuszcza na wodę dopiero co wykonany w tutejszych warsztatach okrętowych Crampsa nowy pancernik wojenny I. klasy „Alabama“. Jest to jeden z sześciu okrętów bojowych amerykańskich, będących obecnie w budowie. „Alabama“ ma 11.000 ton objętości. Za kilkanaście dni, po odbyciu prób i uzbrojeniu, przyłączy się ona do czynnej eskaдры amerykańskiej.

Key West, 2 maja. Oddział, złożony z 1200 Kubańczyków, zaopatrzonych w broń przez Stany Zjednoczone, natychmiast wyrusza na Kubę. Inne oddziały następują zaraz po nim.

Key West, 1 maja. Pośród ludności tutejszej panuje wielki niepokój. Obawiają się, że miasto będzie najpierwsze przedmiotem ataku floty hiszpańskiej. Sądzą, że okręty hiszpańskie „Vizcaya“ i „Almirante Oquendo“ są same w stanie zdobyć miasto.

Londyn, 2 maja. Z Waszyngtonu donoszą: Amerykańska ekspedycja wyruszy z Tampa we środę i wyląduje na Kubie prawdopodobnie w dwóch punktach, w pobliżu Matanzas i Sagua.

Havana, 2 maja. Powstańcy uderzyli na wojska hiszpańskie w miejscowości Artemiza, ale zostali odparci.

Madryt, 2 maja. W Kartagenie uzbrojono nowy okręt pancerny, który niezwłocznie zostanie przyłączony do eskaдры bojowej.

Barcelona, 2 maja. Władze morskie nie dozwoliły wstępu do portu okrętowi amerykańskiemu i nie przytrzymały go, jakkolwiek był naładowany węglami. Okręt popłynął dalej do Marsylii.

Madryt, 2 maja. Hiszpanie, zamieszkali w Meksyku, zebrali poważną kwotę 1.800.000 pesetas na kupno okrętu wojennego dla Hiszpanii.

Madryt, 2 maja. Krążą tu pogłoski, że Hiszpania zakupiła znowu dwa obce okręty wojenne.

Madryt, 2 maja. Agio złota podniosło się tutaj do 82 procent.

Madryt, 2 maja. Krąży tu pogłoska, iż eskaadra angielska z Gibraltaru popłynęła do wysp Kanaryjskich.

Bruksela, 2 maja. Agenci hiszpańscy zakupują wielkie ilości węgla w obwodach węglowych Belgii.

Hong-Kong, 2 maja. Konsul angielski w Manilli zażądał telegraficznie przysłania brytyjskiego okrętu wojennego, ponieważ obawiają się zaburzeń w mieście.

Waszyngton, 2 maja. Departament stanu otrzymał urzędowe zawiadomienie o neutralności Francyi, Meksyku, Argentyny, Belgii i Korei.

Paryż, 2 maja. *Temps* zapewnia, iż mocarstwa gotowe są do pośrednictwa pomiędzy toczącymi wojnę państwami. Oczekują tylko odpowiedniej chwili.

Londyn, 2 maja. Zapewniają tutaj, że amerykańska milionerka miss Helena Gould ofiarowała

na cele wojenne nie 100.000 dol., ale milion dolarów.

Berlin, 2 maja. Z Waszyngtonu donoszą: Posłowie angielski i niemiecki oraz reprezentanci innych mocarstw uczynili rządowi amerykańskiemu przedstawienia przeciwko zamiarzonemu podwyższeniu opłaty tonnowej od statków cudzoziemskich w portach amerykańskich. Wpłynęły także liczne protesty ze strony zagranicznych towarzystw żeglugi. Senat podobno uchwalił uwzględnić te przedstawienia i zaniechać podwyższenia opłaty.

New York 2 maja. Z Denver, ze stanu Colorado, donoszą, iż 500 Indian szczepu Navajo, za pośrednictwem pulk. Mitchella, ofiarowało się rządowi amerykańskiemu do służby w wojnie przeciw Hiszpanom.

Neapol 2 maja. Twierdzą tutaj, że włoskie parowce „Regina Margherita“ (3.577 ton), „Sirio“ (4.141 ton) i „Orione“ zostały sprzedane rządowi hiszpańskiemu.

„1. maja“.

Kraków, 2 maja. Przebieg dnia wczorajszego i uroczystości robotniczych „1 maja“ spokojny.

Zgromadzenie mniej liczne od poprzednich.

Pos. Daszyński namietnie potępiał księdza Stojalowskiego za mniemane jego stosunki z generałem żandarmów rosyjskich z Warszawy, Brokiem, a Danielaka za poddawanie się Stojalowskiemu.

Wiedeń, 2 maja. Dzień „1-szy maja“, dzień święta robotniczego miał tutaj wogóle przebieg spokojny. Przed południem odbyło się około pięćdziesiąt zgromadzeń robotniczych w różnych salach i gospodach. Wygłaszano tam mowy niemieckie, czeskie i nawet włoskie.

Przyjęte zostały rezolucje, żądające: głosowania powszechnego i 8 godzin pracy.

Spokój nigdzie nie został zakłócony.

Popołudniu odbyła się wielka parada robotnicza w Praterze. Robotnicy zdążyli kolumnami przez miasto do Prateru. Wszędzie panował spokój. W pochodzie wzięło udział, jak obliczają, około 60.000 ludzi. Byli tam przedstawiciele wszelkich rzemiosł, zajęć i gałęzi przemysłu. W gospodach i restauracjach wygłaszano liczne mowy, również żądające powszechnego głosowania i 8-io godzinnej pracy. Policja nie interweniowała.

Wiedeń, 2 maja. Z prowincyi donoszą zewsząd o spokojnym przebiegu „1-go maja“.

Na Węgrzech było się bez start.

Zagranicą także panował spokój podczas uroczystości robotniczych.

Praga, 2 maja. Robotnicy socjalno-narodowi odbyli tutaj z powodu święta „1-go maja“ zebranie na wyspie Strzeleckiej, a międzynarodowi demokraci na innej z wysp.

Oba zebrania miały spokojny przebieg.

Po zebraniach socjalno-narodowi z posłami ks. Stojalowskim, Danielakiem i Horzicą na czele udali się w pochodzie do ratusza. Tam deputacja wręczyła burmistrzowi pismo, zawierające socjalne żądania robotników, odnoszące się do stosunków gminnych.

Burmistrz Podlipny wyszedł na balkon i wygłosił przemówienie powitalne. Na mowę tę odpowiedział jeden z członków deputacyi.

Po południu międzynarodowi socjaliści urządzili zabawę w Kosirzu.

Ks. Stojalowski przemawiał na wyspie Strzeleckiej, pos. Danielak na wyspie Strzeleckiej.

Wrocław, 1 maja. Tutejsza izba karna skazała burmistrza, dra Brinkmana, za przestępstwo przeciw moralności na 10 mies. więzienia.

Londyn, 2 maja. Z Kalkuty donoszą, iż tam zdarzyły się podejrzane wypadki choroby. Sądzą, że to dżuma. Dotychczas zachorowało 26 osób, zmarło 12.

Londyn, 2 maja. W kołach politycznych tutejszych twierdzą, że mianowanie księcia Jerzego greckiego gubernatorem Krety nastąpi zaraz po dokonaniu ewakuacji Tessalii.

Londyn, 2 maja. Biuro Reutersa donosi, iż niebezpieczeństwo wojny pomiędzy rzeczp. Nicaragua i Costarica zostało zażegnane.

Paryż, 2 maja. Kongres francuskich robotników kolejowych uchwalił powszechny strejk.

Paryż, 2 maja. Gazeta *Gaulois* zapewnia, że w drugim procesie Zoli przedstawione zostaną nowe, stanowcze dowody winy Dreyfusa.

Rzym, 1 maja. Rada ministeryalna uchwaliła powołać pod broń rezerwistów z klasy wieku 1870 i 1871 r.

Rzym, 1 maja. *Italie* otrzymuje z Petersburga wiadomość o odkryciu tam szeroko rozgałęzionego sprzysiężenia nihilistycznego.

Belgrad, 2 maja. Wybory do Skupczyny odbędą się dnia 4 czerwca. Skupczyna liczyć będzie 258 członków, z których 194 wyjdzie z wyboru, a 64 zamianuje król.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 1. maja. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 356'10. Węgierskie akcje kredytowe 381'50. Anglobank 157'—, Bank związk. 264'50. Union 296'75. Laenderbank 231'—, Staatsbahny 352'75. Lombardy —, Kol. Elbe-thal 259'50, Kol. półn. zach. —, Tytoniowe 133'50, Rima Murania 253'—, Alpiny 163'85, Renta na maj 101'80, Węg. renta koronowa 99'15, Losy tureckie 59'60, Marki (za 100) —.

Berlin, 1 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 223'75, Staatsbahny 150'75, Lombardy 33'25, Austr. złota renta 102'80, Austr. srebrna renta 101'70, Węg. złota renta 102'60, Disconto Comandit 194'90, Laura 188'75, Bochumer 215'—, Harpener 185'60, Kolej Ostpreussen 90'90, Kolej Mittelmeer 94'90, Kolej Meridional 132'60, Kolej Henry 101'80, Renta włoska 92'—, Południowa —, Mławka —, Turki 114'50, Rosyjskie banknoty 216'75.

Wiedeń, 1 maja. (*Giełda zbożowa*). Bliższe termina na wczorajszej giełdzie trzymały się, oprócz pszenicy na wiosnę, dość mocno; termina jesienne z powodu pomyślnych wieści o urodzajach, były słabe.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 15'50, i 15'35, pszenicę na maj-czerwiec po 14'45 do 14'30, pszenicę na jesień po 10'77 do 10'65, żyto na jesień po 8'38 do 8'35, owies na maj-czerwiec po 7'86, owies na jesień po 6'36, kukurydzę na maj-czerwiec po 6'50 do 6'39, kukurydzę na lipiec-sierpień po 6'57 do 6'49. Rzepak na sierpień-wrzesień notował 13'40 do 13'50, żyto na wiosnę 10'20 do 10'30, owies na wiosnę po 7'85 do 7'90.

W spirytusie tendencja była silna. Ostatecznie notowano: gotowy kontyngentowy towar płacono 20'60, żądano 20'80.

Koło polskie.

Wiedeń, 1 maja.

W dalszym ciągu dyskusji, podanej przezemnie telefonicznie w sobotę, zabiera głos p. Władysław Gniewosz.

Nawiązując do poruszanej przez posła Lewickiego, a zapomnianej w ministerstwach sprawy regulacji Dniestru, zwrócił poseł Gniewosz uwagę Koła na systematyczne posponowanie w ministerstwach wielu spraw galicyjskich pierwszorzędnej wagi. Zwrócił uwagę, że w przedłożeniu rządowym rozdanem w Izbie przed budżetem pominięto kilka spraw dotyczących regulacji rzek, uchwalonych przez Sejm, podczas, gdy uwzględniono 4 projekta dla innych prowincji Austrii, których jeszcze dotyczące Sejmy nie uchwaliły.

Poseł Gniewosz wspominał o zaniepokojeniu bulżacem się w kraju, a opartem na wspomnieniach długich lat smutnego dla Galicji doświadczenia, że potrzeby kraju naszego podporządkowane być mogą potrzebom innych krajów — i zwrócił się do ministra dla Galicji, — którego i dobrych chęci i skutecznego zabiegów już dziś są dowody — z prośbą o tem pilniejsze strzeżenie potrzeb i popieranie w pełni uzasadnionych żądań naszego kraju.

Minister Jędrzejowicz oświadcza, że sprawę tę uważa, jako bardzo ważną, uważa za swój obowiązek strzedz zawsze dobra kraju, tutaj — i w tej sprawie poinformuje się i zda Kołu sprawę.

Po tych kilkunastu ważnych sprawach ekonomicznych, które zajęły całe posiedzenie ranne do 3ciej godziny, nastąpiło drugie posiedzenie popołudniowe, które przeciągnęło się do późnego wieczora.

Na tem posiedzeniu omówiono sprawę zachowania się członków komisji dla oskarżenia hr. Badeniego. Oczywiście długą tę dyskusję, jako ściśle taktyczną, uważać należy za poufną. W.

Bombardowanie Matanzas.

(Telegramy lond. „Daily News”).

Specjalni korespondenci londyńskiej gazety *Daily News*, znanej ztąd, że podczas szeregu ostatnich wojen w Europie i innych częściach świata, zawsze posiadała jak najlepsze informacje o operacjach wojennych, przesłali do tego pisma bardzo obszerne sprawozdania telegraficzne o przebiegu czwartkowego bombardowania fortyfikacji Matanzas przez flotę amerykańską.

Podajemy poniżej wyjątki z tych telegramów.

Key West, Czwartek. Matanzas było bombardowane przez pół godziny. Sprawozdania, które przynoszą statki depeszowe, mówią o zadziwiającej celności strzałów amerykańskich. Zgadza się, że hiszpańskie fortyfikacje zostały zburzone.

Hiszpanie rozpoczęli ogień do floty nieprzyjacielskiej, gdy ta była prawie o 5 mil od brzegu.

Żaden ich strzał nie był skuteczny.

Hiszpanie w Matanzas zdają się nie mieć żadnych innych dział, prócz 8-calowych. Jedyna bateria na zachodniej stronie portu posiada armaty większego kalibru, których kule dosięgały nieomal okrętu flagowego „New York”.

W każdym razie Amerykanie nie ponieśli żadnej szkody. Atak ten uważają za zwykły rekonesans.

Na pokładzie okrętu „New York”. Czwartek. Gdy admirał Sampson skierował nasz statek w stronę Matanzas i Cardenas, ażeby zbadać położenie w tamtej okolicy, przekonał się, że Hiszpanie w Matanzas gorączkowo pracują około wznoszenia fortyfikacji i stawiania dział na pozycjach. Postanowił im w tem przeszkodzić.

„New York” spotkał naprzeciwko Matanzas monitor „Puritan” i krążownik „Cincinnati”. Przyłączyły się one do akcji.

Matanzas leży w głębi zatoki, o 4 mile ang. od otwartego morza. Zatoka jest szeroka na 3 mile, a punkta wzniesione, broniące dostępu do zatoki, Rubal Caya na zachodzie i Maya na wschodzie, są zaopatrzone w potężne baterie.

W ataku okręt nasz „New-York” szedł pierwszy, za nim o paręset jardów, na prawo, „Puritan”, z tyłu na lewo „Cincinnati”.

Na parę minut przed pierwszą na wschodniej stronie zatoki Matanzas ukazały się pierwsze dymy od strzałów.

Zaczęła się gra. Ośmiocalowy pocisk wybiegł w kierunku „New Yorku”, ale nie doleciał. Zaledwo huk umilkł, gdy drugi dymek wykwił na baterii Maya, znów bez rezultatu. Wschodnia bateria była od nas oddalona prawie o 7000 jardów, mimo to natychmiast rozpoczęliśmy przeciwko niej ogień z dział 8 calowego.

Akcyja stała się powszechną.

Brzeg i zatoka okryły się dymem, a z wzgórz na wybrzeżach odzywały się huki dział. Obecnie „New York” zwrócił się przeciwko Rubal Caya, gdy „Puritan” strzelał do baterii „Maya”. Ogień z tej ostatniej był najstraszniejszy.

Nasze strzały szły wybornie.

Widzieliśmy ich skutek. Po każdym strzale wznosiła się na szanicach nieprzyjaciela chmura kurzu; wylatywały w powietrze, wysoko, rozbite szczątki muru. Chwilami mogliśmy słyszeć potężny huk rozbijanych murów.

„New York” wkrótce zbliżył się do brzegu na 3.000 jardów i posyłał fortyfikacyom hiszpańskim po trzy kule na minutę. Skutek był widoczny. Każdy strzał dosięgał brzegu i trafiał.

„Puritan” miał to samo powodzenie.

„Cincinnati” pozostawał ciągle w tyle. Wreszcie kapitan Chester prosił sygnałami admirała o pozwolenie dania paru strzałów. Adm. Sampson zgodził się — i „Cincinnati” przyłączył się do naszego piekielnego chóru.

Wreszcie „New York” dał sygnał do odwrotu. W tej chwili fort Rubal Caya dał strzał, który padł zaledwo kilkadziesiąt jardów od naszego okrętu. Odpowiedział mu ostatnim strzałem „Puritan”. Był to świetny strzał. Trafił w działo i spowodował eksplozję. Wybuch szedł wysoko w górę.

Cofaliśmy się powoli. Robota nasza była skończona...

„Pierwszy maja” we Lwowie.

O godzinie 10-tej z rana tłumy ludu zaległy wczoraj plac Strzelecki.

W zebraniu wzięło udział przeszło trzy tysiące osób, przeważnie robotników. Przewodniczył ob. Żelazkiewicz. Na porządku dziennym były sprawy: „Ośmiogodzinny dzień pracy”, „Powszechne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze” oraz „Wolność prasy i zgromadzeń”.

Po zagajeniu przez przewodniczącego, pierwszą sprawę referował ob. Danek, a omówiwszy znaczenie i korzyści dla robotników, płynące z zaprowadzenia ośmiogodzinnego dnia roboczego, domagał się z całą stanowczością reform w tym kierunku.

Zabrał po nim głos ob. Przyjemski.

Mówił najpierw o burżuazji, jak to ona wyzyskuje lud robotczy. „Żądają, abyśmy za nimi brzuchy nosili, bo sami już nie mogą”. Poruszył następnie tematy ogólne i przeszedł do osobistych wspomnień. Opowiadał n. p., jak to prowadzono go „szupasem” ze Lwowa, „choć ja je tutejszy obywatel, w magistracie urodzony i wychowany”. Żądania swoje zdefiniował: „ośmiogodzinny czas pracy, aby my mieli, żeby każdy robotnik miał powszechne prawo głosu do ratusza i do Sejmu”, zakończył zaś okrzykiem: „Halt szlachta f o d a c z k o w a — my się nie damo!”

Witany oklaskami wstąpił wreszcie na trybunę poseł Kozakiewicz.

Wygłosił referat na temat „powszechne prawo głosowania, wolność prasy i stowarzyszeń”. Mówiąc o Kole polskiem, zaznaczył humorystycznie, że „wygrywa ono już ostatnie krakowiaki na swej politycznej katarynie”, zakończył zaś okrzykiem na cześć „socyjalnej demokracji” i „Niech żyje 1 maja”.

Uszeregowany w szóstki tłum ruszył pochodem do pasażu Hausmana.

Na czele niesiono tablice z napisem: „Niech żyje socyalna demokracja!” i „Niech żyje 1. maja!” Sztab generalny podążył uboczniemi ulicami do pasażu, za pochodem postępował około oddział policyi. Maszerowano ulicami: Podwał, Skarbowska, Krakowska, Rynkiem, pl. Halickim, Maryackim, ul. Karola Ludwika i Sykstuską do pasażu.

„Dom robotniczy” przybrany był oświetlony.

Balkon obwieszony festonami, na nim ustawiono transparent przedstawiający robotnika ze sztandar.

darem. U góry powiewał sztandar czerwony, u dołu umieszczono dwie chorągwie: jedna o barwie polskiej, druga o ruskiej.

Z czerwonym sztandarem w ręku pojawił się na balkonie znowu poseł Kozakiewicz. Powiał sztandarem na wszystkie strony, a tłum wznosił okrzyki na cześć posła i socyalnej demokracji.

Skinął ręką, by się uciszono, potem zaś wezwał wszystkich do rozejścia się i spokoju, a to, by „odjąć przebrzydłym pismakom sposobność naigrawiania się, że pijana tłuszcza obchodziła święto 1-go maja”.

Wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru”, tłum rozszedł się powoli.

KRONIKA.

Namiestnik hr. Leon Piniński udaje się dziś do Wiednia w sprawach urzędowych. Dnia 14 maja będzie namiestnik na publicznem posiedzeniu Akademii umiejętności w Krakowie, 17 zaś b. m. powróci do Lwowa.

W rocznicę ślubów króla Jana Kazimierza odbyła się wczoraj rano o godz. 10-tej w kościele katedralnym msza pontyfikalna. Celebrował ks. infułat Zabłocki w asystencji licznych duchowieństwa.

W świątyni, oprócz reprezentacji miejskiej z prezydentem drem Małachowskim na czele, były obecne cechy z chorągwiami i liczne towarzystwa, jak: „Gwiazda”, „Skala”, „Tow. im. Kilińskiego” i w. i. ze sztandarami. Podniosło kazanie wygłosił ks. Teodorowicz, a nawiązując do tej okoliczności, że nabożeństwo to zeszło się z uroczystością „1. maja”, jaką w dniu tym święcą socjaliści, wzywał, by wszystkie stany łączyły się z sobą w jednej miłości: Boga i Ojczyzny.

Prof. Melcer nie cofa swej rezygnacji. W lipcu udaje się na stały pobyt do Wiednia, gdzie będzie udzielał lekcji gry na fortepianie, harmonii i kontrpunktu. Podobno niektórzy z uczniów i uczenie prof. Melcera udają się także za nim do Wiednia.

Komitet wystawy paryskiej zebrał się w sobotę 30 kwietnia o godz. 8 popołudniu na pierwsze swe posiedzenie w wielkiej sali pałacu namiestnikowskiego. Przewodniczył namiestnik hr. Piniński — obok niego zajęli miejsca hr. Andrzej Potocki, przewodniczący komitetu dla Galicji zachodniej i dr. Zdzisław Marchwicki, przewodniczący komitetu dla Galicji wschodniej. Nadto zajęli miejsce przy stole prezydyalnym wice-sekretarz ministerstwa Baier, zastępca generalnego komisarza wystawy dr. Exnera. Pióro prowadził sekretarz prezydyalny p. Wacław Zaleski.

Członkowie komitetu zbrali się bardzo licznie. Byli między innymi obecni: ks. Adam Sapieha, p. Go-rayski, dr. G. Małachowski, Wierzbicki, Charniec, Michalski, Schayer, Domaszewski, Wang, Syroczyński, Lange, Fedorowicz, Lipiński, Wczelak, Steczkiewicz, Rotter, Benis, Tywiecki, Steingraber, Lewiński, Baczewski Leopold, Dattner, Falter, Mendelsburg, Frommel, Odrzywołski, Biechoński, Gąsiorowski, dr. Olszewski, Kallay, Szuchiewicz, Nawratil, Zacharjewicz, dr. Stroynowski, Brunicki, Franke, Gorgolewski, dr. T. Pilat, Lewiński, Wiszniewski, dr. St. Rittel, Hochberger, Romainowicz, dr. Vogel, Skrzyński, dr. Ostaszewski-Barański, Zawadzki i w. i.

Na zaproszenie namiestnika zabrał głos pierwszy p. Baier, ażeby dać pogląd na cele. Prawdę powiedziawszy, nie wiele nowego dowiedzieliśmy się z jego długiego wywodu, którego kulminacyjnym punktem było, że o subwencyach na cele wystawowe nie ma mowy — prócz subwencji 10.000 zł. dla działu naftowego. Kredyt milionowy zostanie wyczerpany kosztami instalacji i reprezentacji. P. Baier mówił przeszło godzinę, po niemiecku — zresztą rozprawa wogóle toczyła się w polskim języku.

Na wniosek namiestnika uchwalono wybrać dwa komitety wykonawcze — dla wschodniej i dla zachodniej Galicji. Przewodniczącym pierwszego jest dr. Marchwicki, drugiego hr. Potocki Andrzej. Na propozycję dra Marchwickiego weszli w skład komitetu lwowskiego pp.: dr. Małachowski, Franke, br. S. Brunicki, Gorgolewski, J. Koliszcz, Hochberger, dr. Stroynowski, prof. Zacharjewicz, Szuchiewicz, Wczelak J. i Zieliński; zaś w skład komitetu krakowskiego pp. Friedlein, Goetz-Okocimski, Rotter, Mendelsburg, Steingraber, Kaczmarek Stefan, Włodek Zdzisław, Stryjeński i Benis. Komitety mają prawo uzupełniać się. Na tem posiedzenie ukończono o godz. 6 1/2.

Sobotni raut u prezydenta miasta dra Małachowskiego, wypadł świetnie. Obecnych było przeszło 200 osób — między nimi namiestnik hr. Piniński marszałek hr. Badeni, prezydent Tchórznicki, komendant korpusu Schullenburg, prawie wszyscy członkowie Rady miejskiej, liczni reprezentanci świata artystycznego i dziennikarskiego. Bardzo miłą niespodzianką sprawił obecnym p. Władysław Barącz, swoimi niezrównanemi produkcjami muzycznymi. Gościnne salony prezydenta dopiero o północy zaczęły się wypróżniać.

Depesze gratulacyjne, z okazji położenia kamienia węgielnego pod nowy teatr, otrzymał p. prezydent miasta z Wiednia od posłów polskich, z Warszawy, Poznania, Krakowa, Pragi czeskiej i Lublany.

Wyrok. Ostatni akt sztuki pod tytułem „Inkluz” odegrał się w sobotę.

O godzinie wpół do 7 zapadł wyrok. Antonina Ledwosowa skazana została na 7 lat ciężkiego, więzienia Józef Ledwos na lat 5.

Bijatyki. Dzień „pierwszego maja” dostarczył Tow. ratunkowemu sporej liczby pacjentów. Pobitych i pokaleczonych w bójkach szynkowych opatrzone. Było ich do 10 wieczorem 26-ciu.

Stan zdrowia ks. kardynała Sembratowicza w ostatnich dniach znów się nieco pogorszył. Ks. kardynał wezwał wczoraj do siebie kilku lekarzy, którzy oświadczywszy, że zdrowiu jego nie grozi poważniejsze niebezpieczeństwo, mimo to polecieli mu położyć się do łóżka i bodaj kilka dni nie zajmować się sprawami archidiecezyi.

Nadzór nad kraj. szkołami rolniczymi. Wydział krajowy powołał dra Ignacego Szyszyłowicza, profesora wyższej szkoły rolniczej w Dublinach, do służby koncepcyjnej w swem biurze rolniczym i poruczył mu naukowy i dydaktyczny nadzór nad kraj. szkołami rolniczymi, naukę wędrowną rolnictwa i mleczarstwa, tudzież wykonywanie inspekcji w zakładach i w szkołach krajowych tego zakresu. Oprócz tego będzie dr. Szyszyłowicz i nadal kierownikiem botanicznej stacji doświadczalnej, która przeniesioną zostaje do Lwowa.

W szkole ogrodniczo-pszczelniczej, utrzymywanej staraniem lwowskiego Tow. ogrodniczego odbył się wczoraj doroczny egzamin uczniów. Szkołę tę, tworowo prowadzoną, otacza gorliwą opieką prezes Towarzystwa, prof. dr. Ciesielski, którego orędownictwu i poświęceniu zawdzięcza ten zakład swój piękny rozwój. Wczorajszy egzamin, na którym pytano uczniów z religii, rachunków oraz prowadzenia inspekcji, wypadł doskonale i dobrze świadczy o pracy pedagogicznej grona nauczycielskiego. Pytania zadawali uczniom także pp. delegaci dr. Szyszyłowicz, Tyniecki i Traczewski.

Na popisie obecni byli przedstawiciele Tow. rolniczego i delegat namiestnictwa.

Lwów na wystawie jubileuszowej. Jak wiadomo, w wystawie jubileuszowej w Wiedniu bierze również udział m. Lwów.

Gmina tutejsza wysyła na wystawę: plany m. Lwowa z roku 1848 i z r. 1898; plany plantacji i regulacji miasta; plany nowego teatru, szkół, koszar miejskich i ujeżdżalni dla wojska; plany hali targowej, kolonii wakacyjnych, szpitala epidemicznego, zakładów dla nieuleczalnych, zakładu sierot itd., dalej fotografie szkół miejskich, wreszcie opisy sposobu wykonywania dobroczynności we Lwowie; kanalizacji miasta, studzien, dróg; zestawienia tutej. stow. przemysłowych i kas chorych itd.

Okazy wysłane będą do Wiednia w tych dniach. Wystawy otwartą zostanie 17. maja.

Plac Franciszkański jeszcze w ciągu lata bieżącego zostanie uporządkowany. Rokowania z przełożeniem klasztoru OO. Franciszkanów — dzięki przedewszystkiem staraniom wiceprezydenta miasta p. Schayera — doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Konwent godzi się na oddanie pasma swego ogrodu od ulicy Kurkowej na rozszerzenie tej ulicy, natomiast zaś otrzyma także pas od strony placu Franciszkańskiego. Prócz tego gmina wybuduje klasztorowi własnym kosztem na froncie przed kościołem mur otynkowany z sztachetami i bramą żelazną, od strony zaś ul. Franciszkańskiej mur surowy. Urząd budowniczy miejski wygotowuje już szkice owych murów i sztachet.

Także dzwonnica będzie przeniesiona na inne miejsce i otrzyma estetyczniejsze kształty. Po załatwieniu tej sprawy cały plac, obecnie służący za plac ćwiczeń wojskowych — będzie obsadzony drzewami i kwiatami i zamieniony w piękny skwer.

Rower w służbie sanitarnej. Rower zastoso-owany już do rozmaitych praktycznych użytków, przyda się także do użytku służby sanitarnej. Jeden z lwowskich przedsiębiorców przedstawił wczoraj Tow. ratunkowemu rower, skonstruowany specjalnie dla użytku służby ratunkowej.

Zawiadomione telefonicznie o wypadku towarzysztwo, w razie nieobecności lekarza zajętego w innej stronie miasta, wysyła na miejsce wypadku, służącego zawsze. Lekki a silny rower w jednej chwili zmienia się w lektykę na dwóch kołach wygodną i niosącą nadzwyczaj lekko.

Służący przywozi w tej lektyce chorego bez trudu na stację. Lwowskie Tow. ratunkowe przekonawszy się o praktyczności pomysłu, zdecydowało się zakupić taką maszynę. Jedyną trudnością jest dosyć wygórowana cena.

Rozłosowanie dzieł sztuki pomiędzy posiadaczy biletów rocznych lwowskiego Towarzystwa przyjaźni sztuk pięknych odbędzie się dzisiaj, w poniedziałek t. j. 2 maja b. r. o godzinie 12. w południe w jednej z sal wystawy naszej.

Dziwny sport. Jan Gronostalski, lampista miejski, doniósł wczoraj policyi, że od jakiegoś czasu giną mu korony siatkowe z latarni przy ul. Gródeckiej. W ostatnich dniach skradziono mu dziesięć sztuk tychże, sprawcy zaś nie zdołano ująć. Szkoda wyrządzona z tego powodu wynosi przeszło 37 zł.

Cóż to ma znaczyć? Odbieramy dziś ze Stanisławowa list jednego z naszych prenumeratorów, którego dowiadujemy się o ładnych porządkach, panujących na tamtejszej poczcie. Abonent nasz — nie edyny już w Stanisławowie — żali się, że bardzo często nie może na poczcie odebrać numeru *Słowa Polskiego*; egzemplarze — pisze on do nas — raz po raz giną w niewytłomaczony sposób. Wreszcie onegdaj, kiedy się zgłosił na pocztę po swój numer, spotkała go następująca odpowiedź osoby wydającej gazety: „A było gdzieś *Słowo* dla pana, ale się gdzieś poziało. Proszę zamiast *Słowa* wziąć *Dziennik*!“ — Cóż to ma znaczyć? — pytamy i pragniemy się dowiedzieć, czy to się dzieje z wiedzą przełożonych.

Wycieczki w góry. Oddział czarnohorski towarzystwa tatrzańskiego zamierza urządzić i w tym roku kilka wycieczek gromadnych w nasze piękne

góry. Pierwszą wycieczkę projektuje wydział na Zielone Świątki.

Nowy „Kulturträger“. Jeden z naszych czytelników z prowincyi przysłał nam osobliwość nad osobliwość... Oto z Wiednia otrzymał list zaadresowany w ten sposób: „Herrn Pan pierwszy kupiec Herrn k. k. Postmeister.“ Zaciekawiony otwiera kopertę i znajduje wewnątrz kartę korespondencyjną z widoczkami Truskawca. Na stronie adresowej widnieją dopiski, wyciągnięte maszynką adresową, które dosłownie tak opiewają: „W myśli nowe pocztowy korespondentki z widokami zrobić proszę o nadesłanie fotografii które bez uszkodzenia napowrót odeszle. Tam gdzie żadnych fotografii niema dostarczają rysunki albo proszę fotografie przez Amateura dać zrobić za zwrotem jego wydatków. Przy zawiadomieniu zarządze sam zdjęcie. Zakład artystyczny (nazwisko) Wiedeń (adres).“

Pożar browaru. Dnia 19 z. m. około godziny 2 w nocy wybuchł pożar w browarze w Koniaczkowie, będącym własnością hr. Kazim. Badeniego. Browar, dzierżawiony przez Ch. Bernsteina, spłonął doszczętnie. Szkoda w budynkach wynosi 4000 złr., w zapasach browaru 12.000 złr., — w zupełności ubezpieczona. Pożar wybuchł prawdopodobnie skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Grzymałów. (Od naszego korespondenta). Celem uczczenia setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, zawiązał się w naszym miasteczku, pod przewodnictwem miejscowego proboszcza łac. ks. A. Walenty komitet, złożony z tutejszej inteligencji, mieszczan i okolicznych włościan, który przygotowuje uroczystość na 26. maja z następującym programem: O godzinie 9 rano msza św. w parafialnym kościele, poczem nastąpi na placu przez zwierzchność gminną wyznaczonym zasadzenie pamiątkowego drzewka i wkopanie płyty kamiennej z odpowiednim napisem; dr. W. wygłosi okolicznościową mowę, chór ludowy mieszański odpiewa hymn „Cześć polskiej ziemi“, a działwa szkolna z pięciu okolicznych szkół unisono „Boże Ojczyznę Twoją dzieci“. Następni w sali warsztatu kraj. szkoły kołodziejskiej odbędzie się poranek deklamacyjny-wokalny. Zagał hr. Szczyński Koziembrodzki, odczyt wygłosi p. M., uproszone trzy panienki i dwóch młodzieńców z ludu wypowiedzą kilka utworów Mickiewicza. Śpiewać będą dzieci włościan, których wyuczeniem zajmuje się ks. Walenta.

Sprawy weterynarskie należą obecnie — jako sanitarne — do zakresu działania ministerstwa spraw wewnętrznych. Obecnie centralny komitet wiedeński Tow. rolniczego uchwalił zwrócić się do właściwych ministerstw z prośbą, o przeniesienie tych spraw do zakresu działania ministerstwa rolnictwa.

Podróżni, zmuszeni udawać się do Królestwa Polskiego przez komory graniczne w okolicach Krakowa, uskarżają się za pośrednictwem *Nowej Reformy* na niepojętą samowolę i niegrzeczność rosyjskich urzędników cłowych i paszportowych. Komory w Michałowicach i Szybach obsadzone są przeważnie prostymi żołdatami, którzy pełnią obowiązki za urzędników, postępują względem publiczności w sposób gburowaty i załatwiają wszystko jakby z łaski, starając się umyślnie dokuczać podróżnym na każdym kroku. Najgorzej dzieje się na Baranie, gdzie od pewnego czasu stale spotykają podróżnych szykany i bezprawia. Podobno rej wodzi w tej mierze nowy dyrektor tamtejszej komory rosyjskiej. Nie dość, że obchodzą się bardzo niegrzecznie z podróżnymi mężczyznami, ale co gorsza, wielce nietaktownie postępuje sobie z kobietami, które wbrew przepisom ustawy cłowej, poddaje osobistej rewizji, jakkolwiek nie ma nawet denuncjacji, upoważniającej w Rosji do tego.

Bardzo słusznie zaznacza *Nowa Reforma* przy tej sposobności, iż są to nadużycia nie liczące bynajmniej z wyrażeniem głośno przez księcia Imeretyńskiego życzeniem, aby urzędnicy wszelkich dykasteryj obchodzili się z publicznością uprzejmie i ściśle stosowali przepisy prawa, nie rządząc się samowolą ani ubocznymi celami przy sprawowaniu obowiązków służbowych.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: W poniedziałek (po raz pierwszy) „Dwaj urwisze“ (*Les deux Gosses*), sztuka w 2 częściach a 8 odsłonach Piotra Decourcelle'a, przekład Zygmunta Sarnieckiego.

We wtorek (ku uczczeniu rocznicy konstytucji 3 Maja) „Trzeci Maja“, dramat historyczny w 5 aktach Józefa I. Kraszewskiego.

Dla Bronisławy B., zamieszkałej przy ulicy Leśnej l. 4, obciążonej czworgiem dzieci, której mąż dogorywa w szpitalu, złożył I. S. ze Lwowa 1 zł.

Zegarek złoty z łańcuszkiem srebrnym, znaleziony wczoraj na ul. Chorążczyzny, podjęła dziś z administracji naszego dziennika, właścicielka, pani Karolina Gostyńska, zamieszkała przy ul. Mickiewicza — bocznej.

Znaleziono. Magistrat miasta Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że dyrekcja policyi we Lwowie nadesłała rozmaite w miesiącu marcu b. r. w różnych punktach miastach znalezione przedmioty, po które dotąd nikt się nie zgłosił, a mianowicie: książeczkę wkładową na 5.000 koron, skórzaną torebkę damską, stary pugilares zawierający 3 weksle i t. p., nożyce do fryzowania, kasetkę oprawną w płótno, sakiewkę z pieniędzmi, kluczyki na kółku, starą łaskę, kartę jazdy kolejowej z Krakowa do Lwowa wydany dla Stefani Stasiniewicz i córki, oraz weksel, kulczyki złote, chustkę w kraty, pugilares z pieniędzmi, klosz, maszynkę do lampy.

W celu odebrania tych przedmiotów, zechcą się zgłosić interesowane strony w biurze departamentu I. magistratu w godzinach urzędowych w przeciągu dni 14.

Zmarli: Krzysztof Jakubowicz, właściciel Sorok pod Kolumyją, lat 72.

W Knninie, Bazyli Reszetyłowicz, nauczyciel ludowy, lat 44.

W Bóbrce, ks. Antoni Czajkowski, paroch gr. kat., lat 37.

Zmarli we Lwowie: Dnia 20 kwietnia b. r. Kalinowicz Eleonora, wdowa po urzędniku, lat 62, gruźlica płuc. — Sawicki Adam, kancelista sądowy, lat 38, gruźlica płuc. — Kajdich Marya, zarobnica, lat 69, uwiad starczy. — Krupa Paulina, córka zarobnicy, 6 miesięcy, nieżył oskrzeli. — Dorf Izak, syn magazyniera, lat 2, suchoty ogólne. — Michalski Józef, więzień zakładu kar., lat 37, gruźlica płuc. — Koziej Jan, zarobnik, lat 40, udar mózgu. — Grünberg Mojżesz, pisarz, lat 60, zapalenie płuc. — Zabitowska Józefa, przy rodzinie, 15 dni, drgawki. — Dubrowska Marya, córka nauczyciela, lat 2, zapalenie mózgu. — Scheininger Pinkas, zarobnik, lat 50, zapalenie płuc. — Piecuch Helena, córka zarobnika, 2 miesiące, drgawki. — Tobias Stanisław, syn stolarza, 2 miesiące, zanik ogólny. — 2 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. Razem 15 osób.

Gd Administracyi.

Prenumeratorów zalegających w opłacie prosimy o wyrównanie rachunku, jeżeli nie chcą doznać przerwy w odbiorze „Słowa Polskiego“.

Warunki prenumeraty:

We Lwowie: miesięcznie 1 złr.

Na prowincyi: z jednorazową wysyłką miesięcznie 1 zł. 10 ct.

z dwurazową wysyłką: miesięcznie 1 zł. 35 ct.

Pieniądże najdogodniej wysyłać wprost pod adresem: „Słowo Polskie“. Lwów.

Dotychczasowi prenumeratorzy zechcą nalepiać na przekazach adresy opaskowe.

Kto zaprenumeruje „Słowo Polskie“ od 1 maja b. r. otrzyma kartę teatru wojny.

Prenumeratorom kwartalnym, półrocznym i rocznym rozeszlemy ją wkrótce.

W pierwszej połowie majew yda *Słowo Polskie*

Pamiątkowe Album Mickiewiczowskie

p. t. „W setną rocznicę“

w formacie dużej czwórki, na ładnym papierze, w ozdobnej okładce, z popularnym życiorysem poety i bogatą treścią, z portretem i licznymi ilustracyami.

Cena dla prenumeratorów *Słowa Polskiego* 10 ct., dla nieprenumeratorów 20 ct.

Komitety obchodów Mickiewiczowskich przy większych zamówieniach otrzymają rabat.

Na mocy układu z wydawnictwem krakowskiego *Przeglądu Literackiego* możemy prenumeratorom naszym dostarczać tego cennego pisma na niezwykle niskich, tylko dla nich uzyskanych warunkach. Pragniemy w ten sposób, praktykowany za granicą, dać możność zapoznania się szerszym kołom z wydawnictwem wysokiej wartości, bo dającym (oprócz poezyj, nowel, sylwetek literackich, pamiętników itd.) dokładny obraz całego naszego ruchu literackiego.

Prenumerata *Przeglądu Literackiego* od 1 maja do końca roku bieżącego (to jest na miesiące ośm) wynosić będzie dla naszych prenumeratorów tak miejscowych jak zamiejscowych **tylko 2 zł. 25 ct.** (zamiast 4 zł. 50 ct.). Ktoby zaś chciał zaprenumerować *Przegląd Literacki* tylko na jeden kwartał (na próbę) ten zapłaci tylko 90 ct. — a po kwartale będzie mógł otrzymać go do końca roku za dopłatą 1 zł. 50 ct.

Prenumeratory nasi miejscowi (lwowscy) mogą składać prenumeratę i odbierać *Przegląd Literacki* w administracji *Słowa Polskiego*, — zamiejscowi zechcą przesyłać prenumeratę wprost pod adresem: *Redakcja Przeglądu Literackiego*, Kraków ul. Florjańska 41, przylepiając opaskę *Słowa Polskiego*.

Ponieważ jednak wydawnictwo *Przeglądu Literackiego* musi zastosoować ilość nakładu do ilości prenumeratorów, prosimy przeto o przesłanie prenumeraty przed dniem 10 maja, gdyż dla spóźniających się z przedpłatą mogłoby zabraknąć egzemplarzy.

Tygodnik pedagogiczny.

Nowe przepisy o karności w szkołach średnich.

Od dłuższego czasu już odzywały się głosy z pośród fachowców, domagające się unormowania sprawy karności w szkołach średnich, oddawna już okazała się potrzeba jednego typu przepisów i praw określających stosunek ucznia do szkoły. Dotychczas bowiem każdy zakład uchylał takie przepisy we własnym zakresie, a lubo musiał przy tem mieć wzgląd na ogólną tradycję, a nadto liczyć się ze ścisłą cenzurą Rady szkolnej, przeciw brak było jednolitości i konsekwencji, koniecznej wobec jednolitej organizacji wszystkich państwowych szkół tego stopnia. Nadto okazała się konieczność wprowadzenia zmian zasadniczych, a mianowicie w odniesieniu do rodzaju i sposobu stosowania kary, tem bardziej, że wydawane dorywczo, a dotyczące tej kwestyi okólniki i rozporządzenia władz szkolnych, w całą tę sprawę wprowadziły pewien chaos, tak, że nie łatwo było oryentować się w intencjach i wymogach sfer kierujących nawią wychowawania publicznego.

To też ulegając naciskowi opinii publicznej i życzeń całego nauczycielstwa, Rada szkolna, przed dwoma mniej więcej laty postanowiła zarządzić temu niedostatkowi, przez wydanie nowych, powszechnie obowiązujących przepisów karności i w tym celu poleciła gromon nauczycielskim przedłożyć odpowiednie wnioski. Była to istotnie najracjonalniejsza i najodpowiedniejsza droga, która mogła być przyniesie znakomite rezultaty. Jest bowiem rzeczą całkiem naturalną, że zdanie ogółu nauczycieli jako fachowe i na doświadczeniu oparte, w sprawach tego rodzaju powinno mieć wpływ stanowczy, powinno być dla władzy wyższej punktem wyjścia do wyrobienia sobie jasnego na rzecz poglądu.

To też powszechnie pokładano wielkie nadzieje w mających się ukazać przepisach, spodziewano się po nich, że jako ułożone według wskazówek ludzi najlepiej — bo z własnego doświadczenia znających potrzeby szkoły, staną się skutecznym środkiem na wiele niedostatków, które są obecnie kulą w nogi dla edukacji publicznej i przyczyną stopniowego jej upadku. Nawet w głośniejszych ostatnimi czasy sprawach rozluźnienia obyczajów wśród młodzieży szkolnej, pocieszano się nadzieją, że z wydaniem zapowiadanych przepisów zle z pewnością ustanie.

Nareszcie ukazały się te niecierpliwie wyczekiwane przepisy, i niedawno w formie okólnika rozesłano je gromon dla wprowadzenia w życie i opublikowania w obrębie murów szkolnych. Niestety jednak okazało się, że piękne nadzieje spełzły na niczem, że wezwanie nauczycieli do współudziału w pracy przy ich układaniu — było tylko — jak się zdaje — aktem kurtoazji, że żmudne i pracowite elaboraty gromon poszły do kosza, a natomiast wydano przepisy według własnych jedynie zapatrywań. To też stanowczo orzec można, że przepisy te niemal w całości są zupełnie chybione, że nie odpowiadają celowi, i kto wie, czy zastosowane w praktyce z przepisów karności nie staną się powodem jeszcze większej niż dotąd niekarności.

Zbytecznem byłoby przytaczać je na tem miejscu. Jest to po prostu krótki zbiór nauk i upomnień, skierowanych do młodzieży szkolnej, garść frazesów o obowiązkach ucznia, o zamiłowaniu do porządku, o szacunku dla nauczycieli, frazesów zbyt uroczystym i namaszczonej tonem, który zazwyczaj celu chybia. Zresztą — wszelkie ustawy a tem bardziej szkolne, powinny być jasne, krótkie i treściwe, żeby uczeń jak najłatwiej mógł je spamiętać i by od razu wiedział, co mu jako takiemu czynić wolno, a co nie. Nowe zaś przepisy tem głównie różnią się od dawnych, wydawanych przez każdy zakład z osobna, że zamiast na ćwiartce, mieszczą się na całym arkuszu białego druku, co jednak bynajmniej nie przeszkadza, by były w treść o wiele uboższe.

Ale pominiawszy już formę i stylizację — najgorszem w nich jest to, że zachowując wszystkie niedokładności i wady przepisów dawnych, wprowadziły kilka zmian, którym absolutnie przyklasnąć nie można. Zmiany te są następujące:

Palenie papierosów na ulicach i w ogóle na publicznych miejscach, jest dla uczniów i nadal wzbronione, natomiast wolno im palić w domu, — dalej, uczniom klas wyższych wolno uczęszczać do teatru nawet bez towarzystwa osób starszych i bez specjalnego pozwolenia dyrektora. Jedynie w nadzwyczajnych wypadkach wolno dyrektorowi zabronić uczniom wstępu na poszczególne przedstawienia. Trzecią w końcu zmianą, jest pozwolenie na uwalnianie uczniów dwóch klas najwyższych od obowiązku usprawiedliwiania absencji za pomocą poświadczenia nadzoru domowego. Otóż i wszystko.

Jak widzimy więc, nowe przepisy uchyliły niektóre zastrzeżenia dawnych, nie stawiając w zamian nic pozytywnego. Wygląda to tak, jak gdyby gromon nauczycielskie dawniej stosowały nadmierne wymogi do tego stopnia, że aż okazała się potrzeba ich ukrócenia, — co dziwnie zaprawdę koliduje z ustawicznymi utyskiwaniami na zbytnią pobłażliwość szkoły!

Ale przypatrzmy się wartości tych kilku zmian i innowacji.

Przedewszystkiem zapytać się godzi, jakim prawem ma szkoła wtrącać się do tego, co chłopiec robi w domu rodzicielskim, jakim prawem ma zabraniać lub pozwalać na palenie papierosów w obrębie cztery ścian rodzinnego domostwa, gdzie powinna istnieć tylko jedna jedyna władza t. j. ojca lub matki? Zresztą, czy przepis podobny nie jest wprost niewykonalnym? Wszak ani dyrektor, ani nauczyciele nie odbywali nigdy rewizji po domach, i jeśli uczniowi podobało się ściąć papierosa, a rodzice nie mieli nic przeciw temu, to ściął go sobie spokojnie, nawet bez upoważnienia władzy szkolnej; na odwrót też — jeśli rodzice nie pozwolą, to chłopcu palić nie wolno, choćby tam setki przepisów szkolnych na to zezwalały.

Jeszcze gorzej jest z drugą innowacją. Oto 14—18 letnim chłopcom wolno będzie odtąd uczęszczać sobie co wieczora do teatru na sztuki tak budujące, jak pierwsza lepsza z ostatnich fars i operetek, które codziennie niemal zapowiadają afisze; wolno im będzie krzepić młodziutkie dusze tłustymi konceptami, paść oczy widokiem obnażonych ciał, przypatrywać się, a może nawet brać udział w zwyczajnych awanturach na galeryi i t. p. Robili to uczniowie wprawdzie i dotąd, mimo zakazu, ale przecież mieli tę świadomość, że robią źle, — w zakazie mieli dyrektywę należytego postępowania. Odtąd — w pozwoleniu będą dopatrywać zachęty, a nie czując hamulca, zatracą poczucie etyczne i zdolność odróżnienia rzeczy dla siebie zgubnych od pożytecznych lub przynajmniej nie szkodliwych. A na ileż to pokus wystawia się chłopak, który gdzieś o 10 lub 11 godzinie w nocy, sam jeden, bez nadzoru, wraca z teatru, jakżeż w końcu pogodzić z owym pozwoleniem przepis, zabraniający uczniom waleśania się po nocach? Czy też ma jakie znaczenie owo prawo, służące dyrektorom do wzbraniania młodzieży wstępu na specjalne przedstawienia?

Może też władza szkolna zechciałaby w uzupełnieniu udzielić dyrekcjom jakichś bliższych informacji, mianowicie, na jakie to sztuki młodzież uczęszczać nie powinna, bo nam się zdaje, że z całorocznego repertuaru teatralnego — możnaby swybrać zaledwie kilka sztuk od biedy, nadających się na widowiskadla chłopięt, a po za tem, powinnyby dyrekcje dzień w dzień korzystać ze służącego im prawa. Wszak konsekwencya osobliwie w wychowaniu jest nieodzowna, jeżeli więc tak skrupulatnie uchyla się z bibliotek szkolnych wszelkie książki, nastroczające bodaj cieni niebezpieczeństwa dla moralności młodziutkiego czytelnika, to jak wytłómaczyć tę dziwną pobłażliwość dla utworów dramatycznych, które ze sceny stokroć silniej oddziałują na zmysły i wyobraźnię, niż najbardziej jaskrawy romans?

O trzeciej z rzędu „reformie“, t. j. o udzieleniu gospodarzom dwóch klas najwyższych prawa, mocą którego wolno im uwalniać uczniów od obowiązku przedkładania poświadczeń usprawiedliwiających absencję — nie ma co wspominać. Jest to tylko wyborna próbka przesadnej drobniawości w rzeczach błahych, podczas gdy sprawy pierwszorzędnej wagi ignoruje się zupełnie.

Do spraw tego rodzaju należy, tyle już razy ze wszech stron podnoszony brak środków do poskramiania wyburków i objawów złośliwości, brak środków karania. Na wielokrotnie w tym względzie wyrażaną opinię najpoważniejszych pedagogów, na zgodne wnioski gromon nauczycielskich, odpowiadają nowe przepisy w ten sposób, że prawo wymierzania jedynie dozwolonej kary, t. j. kary karceru, redukują *ad minimum*. Dotychczas każdy nauczyciel mógł ucznia przetrzymać w klasie w porze wolnej od nauki przez jedną, a gospodarz klasy nawet przez kilka godzin, odtąd zaś jedynie konferencyi klasowej służy prawo skazywania ucznia na karcer, chociażby najkrótszy. Tak więc, poszczególnym nauczycielom odjęto absolutnie wszelką możność karania.

Pomniawszy już zupełnie znaczenie owej ustawy jako jaskrawego wotum nieufności dla całego stanu nauczycielskiego, zastanówmy się nad skutkami tego rozporządzenia. Karcer, jedno czy dwugodzinny, jakim rozporządzali przedtem profesorowie, aczkolwiek nie należał wcale do kar dotkliwych, przecież był zawsze karą, był środkiem doraźnego skarcenia tego, co skarcenem być musi w interesie porządku, ładu, prawidłowego toku nauki i moralności młodzieży.

Ze środka tego korzystało się niezmiernie rzadko, ale uczeń wiedział, że nauczyciel może go ukarać bezzwłocznie, że upomnienie czy naganę w razie potrzeby może poprzeć czemś dobitniejszym, to też bądź co bądź, to prawo samo przez się już wywierało pewien skutek, dając nauczycielowi bodaj pozór egzekutywy i możność ratowania powagi szkoły. Odtąd profesor będzie zdany zupełnie na łaskę i niełaskę niedorostków i jeżeli n. p. któremu z uczniów przyjdzie na myśl przeszkadzać na lekcyi głośną rozmową albo figlami, a na napomnienia nie zechce zwracać uwagi, to może sobie najspokojniej broić przez kilka godzin z rzędu, uniemożliwiać naukę, a ostatecznie śmiać się w duchu z nauczyciela, który co najwyżej może mu pogrozić: „Czekaj no chłopcze, tymi dniami zbierz esię konferencya, ja poskarżę się na ciebie wszystkim profesorom uczą-

cym w tej klasie, a z pewnością wsadzą cię na godzinę do karceru!“ Czy to nie śmieszne? Czy nie wygląda to na prostą sekaturę, że kilku ludzi przez jednego niedorostka musi odrywać się od swych zajęć w porze przeznaczonych do wypoczynku, musi trwonić czas na drogę do szkoły i z powrotem i to w tym jedynie celu, by orzec, że temu lub owemu uczniowi należy się jednogodzinny areszt!

Z góry można przewidzieć, jaki będzie skutek nowego rozporządzenia. Oto nauczyciel chcąc oszczędzić sobie i swoim kolegom trudu i straty czasu jaką pociągają specjalne konferencye, będzie sprawy tego rodzaju odkładać aż do konferencyi miesięcznej (przyczem osobliwie zaprawdę musi wyglądać kara, wymierzana aż w miesiąc po przekroczeniu) albo będzie tolerować cierpliwie wszelkie nadużycia, z niepowetowaną szkodą dla nauki i obyczajności uczniów.

Oczywiście, będzie tolerować do czasu, t. j. do klasyfikacji, która musi dostarczyć zadośćuczynienia za sumę nadużyć i wybryków z całego kursu.

Jak na tem wyjdzie młodzież, zwłaszcza biedniejsza, której nie stać na zapłacenie czesnego (n. b. zła nota z obyczajów pociąga za sobą utratę uwolnienia), przewidzieć nie trudno, w każdym razie, z pewnością rodzice — twórcom nowych przepisów o karności, za tę reformę wdzięczni nie będą.

Czy stosunki takie będą zdrowe, normalne i dla społeczeństwa korzystne, czy ułatwią one szkołom naszym ich zadanie, t. j. wychowywanie młodzieży, w istotnem tego słowa znaczeniu.

Spodziewać się należy, że te pytania, które obecnie zadają sobie wszyscy profesorowie szkół średnich, zada sobie i opinia publiczna, że zada je sobie także interesująca się szczerze losami szkolnictwa reprezentacja krajowa, i nie omieszką po należytem rozpatrzeniu całej sprawy, rozstrzygnąć kwestyi wartości tych nowych przepisów.

Rozmaitości.

W nrze 12 *Szkół* znajdujemy ciekawy artykuł p. t.: „Jeszcze o przymusie szkolnym“. W zasadzie nie sprzeciwia się autor przymusowi szkolnemu, ale zaznacza jednakowoż, iż szkoła powinna się rozwinąć w sposób naturalny, t. j. bez ścisłego wykonywania przymusu i dopiero wtenczas nie będzie narzekał lud na szkoły, nie będzie uważał nauczyciela za swego wroga — i z pewnością, chociaż powoli, wzrośnie i ureguje się frekwencya, a to tem więcej i tem pewniej, im zdolniejszy i pilniejszy będzie nauczyciel w wypełnianiu swych obowiązków.

Kwestyę uregulowania frekwencji w szkołach naszych traktuje następnie artykuł ten z wielką znajomością stosunków i potrzeb naszego ludu. Frekwencya w najlepszych nawet szkołach słabnie stanowczo w pewnych okresach czasu jak: w czasie zasiewu i zbioru. Nie pomoże naówczas najsurowszy nawet przymus. Jakiż z tego wniosek? Oto taki, iż w wyjątkowych okolicznościach, w jakich pozostaje ta lub owa okolica, w tej lub owej porze roku, młodzież szkolną zupełnie od nauki uwalniać należy, naturalnie bez uszczerbku dla planu naukowego. Podobnie też dzieje się w innych krajach, jak np. w Szwajcaryi, Szwecyi i Norwegii, tudzież w Anglii, gdzie z powodu stosunków lokalnych młodzież szkolna niekiedy na czas krótki w zupełności bywa od nauki uwalnianą. Przyszły regulamin szkolny zawierać będzie zapewne w tej mierze pewne wskazówki.

O szkoły średnie dopominają się miasta i powiaty i ostro między sobą rywalizują. Zamieściliśmy w naszym piśmie korespondencyę z pow. mieleckiego, a drugą z tarnobrzeckiego, dopominające się o gimnazjum — pierwsza w Mielcu, druga w Tarnobrzegu. Oba tym miastom grozi trzeci, z wielu poważnych stron silnie poparty rywal: Dembica. Pobieżny nawet rzut oka na kartę przekona, że jeżeli idzie o równomierne rozłożenie gimnazyów w kraju, o uczynienie ich jak najbardziej przystępnymi, Mielec mieć powinien pierwszeństwo przed obydwoma swemi współzawodnikami. Dembica leży tak blisko Rzeszowa z jednej a Tarnowa z drugiej strony, że obecnie przynajmniej, przy tak małej liczbie szkół średnich, miejscowość tak położona, nie powinna wchodzić w rachubę. Tarnobrzeg znowu leży na podstawie półkola, na linii Wisły, tworzącej tam granicę.

Mielec jeden ma położenie, kwalifikujące go na ognisko życia i ruchu obszerniejszego kawałka kraju. Gmina miasta Mielca ofiaruje budynek na gimnazjum zupełnie bezpłatnie i obowiązują się prócz tego założyć i utrzymać burzę na 30 uczni. Tego rywalizujące z Mielcem gminy nie dają. A przytem są objawy bardzo silnie odczutej potrzeby gimnazjum — w szerokich kołach, a nie w samym Mielcu.

Rada powiatowa oświadczyła gotowość dawania znaczniejszych subwencji przez 30 lat. Gminy okoliczne obowiązują się przyjąć gminie miasta Mielca z pomocą przez znaczne subwencje na budowę, dwory sąsiednie obowiązują się dostarczyć cegieł. Wobec tej ofiarności, może przecież Rada szkolna krajowa zechce się do prośby Mielca przychylić.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.